

Stanisław Zabłocki

Zakaz obrony kilku oskarżonych przez jednego obrońcę w sytuacji kolizyjnej : (część 2)

Palestra 37/12(432), 33-48

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zakaz obrony kilku oskarżonych przez jednego obrońcę w sytuacji kolizyjnej (część II)

Kończąc pierwszą część artykułu poświęconego zakazowi obrony kilku oskarżonych przez jednego obrońcę w sytuacji kolizyjnej stwierdziłem, iż przedstawione w niej zapatrywania determinować będą pogląd co do zakresu uprawnień i obowiązków poszczególnych organów w wypadku stwierdzenia obrony kolizyjnej.

Pamiętać przy tym należy, iż konsekwencje stwierdzenia sprzeczności interesów (w rozumieniu art. 76 k.p.k.) rozpatrywać należy co najmniej w dwu płaszczyznach:

1) w sferze zachowań poszczególnych uczestników procesu, gdy dojdą do przeświadczenia o wystąpieniu kolizji, w tym przede wszystkim w sferze czynności sądu, które winien on podjąć, gdy dostrzeże istnienie kolizji lub też zostanie poinformowany przez oskarżonego, obrońcę (a nawet prokuratora) o zaistnieniu kolizji;

2) w sferze procesowych następstw braku takich działań pomimo istnienia kolizji i dostrzeżenia sprzeczności interesów dopiero po wydaniu orzeczenia przez sąd I-ej instancji.

Problematyka obu powyższych sfer jest tak w orzecznictwie, jak i w doktrynie, przedmiotem licznych sporów. Wypada je, w dużym skrócie, przypom-

nić przed zaprezentowaniem własnego stanowiska. Przy czym sądzę, iż zagadnienia z pkt. 2 należy omówić w pierwszej kolejności, aby przy rozstrzyganiu jeszcze bardziej kontrowersyjnej tematyki z pkt. 1 nie narazić się na zarzut, iż nie dostrzega się daleko idących finalnych konsekwencji procesowych przyjęcia takiego, a nie innego, punktu widzenia.

Na gruncie kodeksu postępowania karnego z 1928 r., gdy rozpatrywanej kwestii dotyczył ówczesny art. 92 d.k.p.k.¹, Sąd Najwyższy w cytowanym przez komentarze² wyroku z dnia 4 października 1933 r.³ sformułował tezę, iż: „Przepis art. 92 k.p.k. ma charakter przepisu procesowego, a nie instrukcyjnego, i obraza jego może mieć wpływ na treść wyroku” i po rozpoznaniu złożonej w konkretnej sprawie kasacji, zaskarżony w drodze tej kasacji wyrok uchylił z powodu obrazy art. 92 k.p.k. Jednocześnie stwierdził jednak w uzasadnieniu, iż: „Tylko zgoda oskarżonego na to uchybienie pozbawiłaby go prawa żądania uchylenia wyroku z powodu tego uchybienia”, a zatem nie uznał rozważanego uchybienia za równoznaczne z wymienionym w art. 514 pkt. d d.k.p.k.⁴, albowiem wówczas zgoda oskarżonego, w myśl art. 523

d.k.p.k. *in fine*, nie miałyby żadnego znaczenia.

Całkowicie odmiennie ujął zagadnienie Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 19 listopada 1959 r.⁵, stwierdzając, iż: „Jeśli pomiędzy oskarżonymi zachodzi kolizja interesów, to podjęcie się obrony takich oskarżonych przez wspólnego obrońcę czyni jedynie zadość formalnym wymaganiom art. 79 k.p.k., nie zapewnia natomiast należytej obrony interesów oskarżonego. W przypadku takim zachodzi podstawa do uchylenia wyroku na mocy art. 378 § 1 lit. e k.p.k.”⁶. Tym samym w powyższym orzeczeniu Sąd Najwyższy zrównał prowadzenie obrony kolizyjnej w wypadku obrony obligatoryjnej z bezwzględną przyczyną odwoławczą (art. 388 pkt 6 k.p.k. według obecnie obowiązującego stanu prawnego)⁷.

Po gruntownej nowelizacji procedury (pod rządami nowego kodeksu postępowania karnego) najbardziej kategoryczne stanowisko zajął Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 23 kwietnia 1979 r.⁸, w którym stwierdził, iż reprezentowanie przez jednego obrońcę dwóch lub więcej oskarżonych, których interesy pozostają ze sobą w sprzeczności, nie tylko koliduje z zasadą wyrażoną w art. 76 k.p.k., ale stanowi ograniczenie prawa do obrony, zagwarantowanego Konstytucją PRL i powoduje nieważność legitymacji obrońcy, co przy obligatoryjnej obronie (art. 70 i 71 k.p.k.) prowadzi do uchylenia wyroku w trybie art. 388 pkt 6 k.p.k. Diametralnie odmiennie stanowisko zajął Sąd Najwyższy w wyrokach z dnia 19 grudnia 1988 r.⁹ i z dnia 21 czerwca 1979¹⁰, w których nie tylko zanegował pogląd, iż naruszenie art. 76 k.p.k. stanowić może bezwzględ-

ny powód rewizyjny, ale nadto wychodząc z założenia, że są i bardziej błahe wypadki kolizji interesów, które nie uniemożliwiają wspólnej obrony oskarżonych przez jednego obrońcę, postuluje, aby każdorazowo oceniać, czy naruszenie art. 76 k.p.k. w istocie mogło mieć wpływ na treść zaskarżonego orzeczenia. Powracając do treści wyroku z dnia 23 kwietnia 1979 r. warto zauważyć, iż orzeczenie to zawiera rozróżnienie, obejmując zasięgiem przepisu art. 388 pkt 6 k.p.k. tylko sytuacje, gdy obrońca broni dwóch (lub więcej) oskarżonych, co do których zachodzi kolizja interesów, w ramach tzw. obrony obligatoryjnej, z czego *a contrario* wynika, że w innych sytuacjach będziemy mieli do czynienia z względnym powodem uchylenia orzeczenia¹¹.

Pryncypialne stanowisko zajął również Sąd Najwyższy w tezie pierwszej wyroku z dnia 15 września 1972 r.¹², konstatując: „ze względu na treść art. 9 k.p.k., gwarantującego oskarżonemu nie tylko tzw. obronę formalną, lecz także obronę materialną, bezwzględny powód rewizyjny określony w art. 388 pkt 6 k.p.k. istnieje również wówczas, gdy oskarżony formalnie ma obrońcę, lecz obrona jego w sensie materialnym jest uniemożliwiona”. Tak wyrażony pogląd został nie tylko osłabiony, ale wręcz zniweczony (w interesującym nas zakresie) przez stwierdzenie zawarte w tezie drugiej cytowanego wyroku, w której skład orzekający argumentując, iż „sprzeczność interesów oskarżonych może dotyczyć różnorodnych okoliczności – bardziej lub mniej istotnych”¹³, finalnie dochodzi do wniosku, że „...w każdym więc wypadku kwestia

ta wymaga rozważenia i oceny z tego punktu widzenia, czy naruszenie art. 76 k.p.k. mogło mieć wpływ na treść zaskarżonego orzeczenia. Naruszenie zatem przepisu art. 76 k.p.k. stanowi jedynie względny powód rewizyjny, określony w art. 387 k.p.k.”.

Bardziej jednoznaczne stanowisko, aczkolwiek nie tak „silne” jak w wyroku z dnia 23 kwietnia 1979 r., zajął Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 12 czerwca 1980 r.¹⁴ i w wyroku z dnia 17 grudnia 1982 r.¹⁵, w których stwierdził, iż podjęcie się przez adwokata obrony kilku oskarżonych w jednej sprawie w sytuacji, gdy ich interesy są ze sobą sprzeczne, stanowi „...naruszenie podstawowego prawa oskarżonego, jakim jest prawo do obrony w procesie karnym (art. 9 k.p.k.) i z reguły (podkreślenie moje – S.Z.) ma wpływ na treść wyroku”. Podobny kierunek rozumowania dostrzec można w wyrokach Sądu Najwyższego z dnia 4 stycznia 1978 r.¹⁶, z dnia 2 listopada 1973 r.¹⁷, z dnia 18 stycznia 1980 r.¹⁸ oraz z dnia 15 lipca 1980 r.¹⁹.

W doktrynie za tezę, iż przy obronie obowiązkowej współobronę oskarżonych, których interesy pozostają w sprzeczności, należy potraktować jako bezwzględne uchybienie z art. 388 pkt 6 k.p.k., zupełnie jednoznacznie wypowiedzieli się M. Lipczyńska²⁰ i A. Kaftal²¹. M. Cieślak i Z. Doda w swych kolejnych publikacjach zajmowali coraz bardziej stanowcze stanowisko w rozważanej materii. Początkowo podkreślając z naciskiem, iż nigdy nie można wyłączyć wpływu naruszenia art. 76 k.p.k. na treść wyroku, autorzy ci ostrożnie sugerowali, iż można wręcz stawiać pytanie, czy w konkretnych okoliczno-

ciach naruszenie art. 76 k.p.k. nie prowadzi do „uniemożliwienia w sensie materialnym obrony”, a więc, czy przy obronie obligatoryjnej nie stanowi bezwzględnej przyczyny rewizyjnej²². Po paru latach stwierdzili: „Gdyby przyjąć, iż podjęcie się przez jednego obrońcę obrony dwóch (lub więcej) oskarżonych o sprzecznych interesach prowadzi do nieważności (bezskuteczności) legitymacji obrońcy, to w wypadku obrony obligatoryjnej mielibyśmy do czynienia wprost z bezwzględną przyczyną odwoławczą z art. 388 pkt 6 k.p.k.”²³, aby finalnie dojść do wniosku nie obwarowanego już dodatkowymi zastrzeżeniami, iż: „Wydaje się jednak, że w wypadkach obrony obligatoryjnej naruszenie art. 76 k.p.k. stanowi bezwzględną przyczynę odwoławczą, określoną w art. 388 pkt 6 k.p.k., chyba że *in concreto* oskarżeni «mieli» także innych, «niewspólnych» obrońców”²⁴.

T. Grzegorzczak również akceptuje ten pogląd, jednakże „...tylko wówczas, gdy miała miejsce rzeczywista sprzeczność interesów dwu lub więcej współoskarżonych broniących przez tego samego obrońcę”²⁵. W związku z tym ostatnim stwierdzeniem dodajmy, iż wszelkie rozważania zawarte w niniejszym artykule zachowują swój walor wyłącznie w sytuacji, gdy mamy do czynienia ze sprzecznością „rzeczywistą”, a nie „wymyśloną”. Wszak w sytuacji, gdy owa „sprzeczność” miałaby być „nierzeczywista”, w ogóle nie można mówić o zaistnieniu sytuacji kolizyjnej. Sceptycznie natomiast ocenia ujmowanie obrony kolizyjnej w kategoriach bezwzględnej podstawy rewizyjnej z art. 388 pkt 6 k.p.k. R. Łyczywek. Ostrożność ta powodo-

wana jest jednakże założeniem przyjmowanym przez R. Łyczynka, iż takie ujmowanie sprawy jest możliwe wyłącznie przy przyjęciu koncepcji „nieważności legitymacji obrońcy” prowadzącego obronę kolizyjną, w czym autor upatruje niebezpieczeństwa pozaustawowego wpływu sądu na decyzję oskarżonego co do wyboru obrońcy i możliwość eliminowania z udziału w określonej sprawie adwokata posiadającego uprawnienia obrończe²⁶.

Sedno sprawy tkwi jednak – jak się wydaje – w tym, iż dylemat można rozstrzygnąć nie wnikając w kontrolerskie problemy „nieważności legitymacji obrończej”²⁷, ważności (skuteczności) lub nieważności (bezskuteczności) czynności podjętych przez obrońcę wbrew obowiązкови płynącemu z treści art. 77 § 1 k.p.k.²⁸.

Art. 388 pkt 6 k.p.k. dotyczy wszak sytuacji braku obrońcy, nie zaś ewentualnej wadliwości czynności dokonywanych przez obrońcę. Trafnie wywodzi zatem W. Daszkiewicz²⁹, iż najistotniejsze jest to, że działanie obrońcy w warunkach sprzeczności interesów oskarżonych powoduje, że „...przynajmniej we fragmentach postępowania co najmniej jeden z oskarżonych nie ma zapewnionej prawidłowej obrony. **Stan ten jest równoznaczny z brakiem obrońcy** (podkreślenie moje – S.Z.), bo w tych fragmentach postępowania, w których zachodziła sprzeczność interesów oskarżonych, interes jednego z nich – a może i kilku oskarżonych – nie był reprezentowany. Wytwarza się wówczas sytuacja taka, jak gdyby obrońcy wcale nie było, a to przemawia za kwalifikowaniem tego uchybienia jako podstawy z art. 388 pkt 6 k.p.k.”.

Zaiste, nic ująć, a dodać można byłoby tylko spostrzeżenie, iż poza wypadkami „brutalnej” przewarykacji, gdy obrońca z pełnym wyrafinowaniem zdradza interes jednego z bronionych oskarżonych na rzecz linii obrony innego oskarżonego (takie sytuacje, jak sądzę, zdarzają się niezmiernie rzadko), w wypadkach obrony kolizyjnej interes **żadnego** ze „współbronionych” oskarżonych nie jest reprezentowany. Uwikłany w sytuację kolizyjną obrońca bardziej lub mniej świadomie szuka „złotego środka”, który w istocie jest półśrodkiem, starając się zatuszować występującą sprzeczność ucieka się do przemilczeń, pozostawiając poza zakresem obrończej analizy „drażliwe” fragmenty materiału dowodowego lub sporne kwestie prawne. Słowem – nie spełnia powinności obrończych wobec żadnego z oskarżonych. Taka „pół-” czy „ćwierćobrona” nie może być bowiem obroną efektywną, jest obroną pozorowaną i pozorną, a nie realną i rzeczywistą³⁰.

Sformułowane wyżej stanowisko można przedstawić w formie następującego zapisu: obrona kolizyjna w sytuacji tzw. obrony obligatoryjnej = brak obrońcy w sytuacji obrony obligatoryjnej. Zatem konsekwentnie powinniśmy przyjąć, iż: obrona kolizyjna w sytuacji tzw. obrony nieobligatoryjnej = brak obrońcy w sytuacji, gdy oskarżony uważał za stosowne obrońcę ustanowić, gdy wolą jego było korzystanie z pomocy obrońcy, gdyż zapewne uznał, iż dla realizacji jego ustawowego prawa konieczny jest fachowy doradca. A zatem i w wypadkach obrony nieobligatoryjnej obrona w sytuacji kolizyjnej prowadzi do ograniczenia konstytu-

cyjnego prawa każdego oskarżonego, a zatem jest nader ciężkim uchybieniem, którego wpływ na treść wydanego orzeczenia nie powinien być kwestionowany. Sądzę zatem, że w wypadkach obrony nieobowiązkowej, aczkolwiek uchybienie polegające na prowadzeniu współobrony przy sprzeczności interesów może być kwalifikowane jedynie jako obraza prawa procesowego określona w ramach tzw. względnych przesłanek odwoławczych (art. 387 pkt 2 k.p.k.), należy zrezygnować z ostrożnych sformułowań: „...zazwyczaj”, „...z reguły”, „...prawie zawsze”, na rzecz jednoznacznej konstatacji, iż w wypadku obrazy art. 76 k.p.k. niepodobna wyłączyć wpływu takiego uchybienia na treść orzeczenia³¹. Dowiedzenie tezy przeciwnej uważam w praktyce za niemożliwe. Należy również, moim zdaniem, odrzucić wszelkie „wartościowanie” kolizji (np. na „błahe” i „istotne”) i związane z nim uzależnianie ocen wpływu kolizji na treść wydanego orzeczenia od jej „rodzaju”. Albo bowiem kolizja w istocie, a więc w realiach konkretnej sprawy, występowała, a wówczas skutki procesowe tolerowania obrony kolizyjnej muszą być jednoznaczne albo też kolizja była tylko pozorna, czyli w istocie nie występowała, a zatem brak czynnika relewantnego z punktu widzenia treści czy to art. 388 pkt 6 k.p.k., czy art. 387 pkt 2 k.p.k.

Po rozważeniu tego, jakie winny być następstwa stwierdzenia przez sąd odwoławczy uchybienia polegającego na prowadzeniu współobrony w sytuacji kolizyjnej, wypada przystąpić obecnie do omówienia drugiego z sygnalizowanych na wstępie zagadnień, tj. do tego kto i jakie kroki powinien podjąć po

dostrzeżeniu sytuacji współobrony kolizyjnej już w postępowaniu przed sądem pierwszej instancji.

W orzecznictwie temat ten podjęto w dwóch wyrokach Sądu Najwyższego. W wyroku z dnia 4 stycznia 1978 r.³² skład orzekający konstatuje, iż: „Ocena – czy kolizja ta zachodzi należy nie tylko do obrońcy i oskarżonego (jeżeli ma tego świadomość), lecz również do sądu. W wypadku dostrzeżenia więc wspomnianej kolizji, sąd obowiązany jest – zgodnie z art. 10 § 2 k.p.k. – poinformować o tym oskarżonego, celem umożliwienia mu powierzenia obrony innemu obrońcy...”. W wyroku z dnia 18 stycznia 1980 r.³³ końcowa część zdania drugiego przybiera bardziej prawidłową (o przyczynach będzie mowa w dalszej części artykułu), moim zdaniem, formę: „...poinformować o tym oskarżonych, w celu umożliwienia im powierzenia obrony innemu obrońcy...”.

Oba cytowane orzeczenia kończą zatem – niestety – rozważania w tym właśnie miejscu, w którym rodzi się prawdziwy problem. Nigdy bowiem nie był kwestionowany w doktrynie pogląd, iż o tym, czy interesy kilku oskarżonych, których broni jeden adwokat, pozostają, czy nie pozostają ze sobą w sprzeczności, decyduje przede wszystkim oskarżony przy ustanawianiu obrońcy, jeśli ma tego świadomość, a następnie sam obrońca. Zgodnie też podkreślano, iż na straży interesów oskarżonego zawsze stoi sąd, dostrzegłszy zatem sprzeczność powinien, stosownie do treści art. 10 § 2 k.p.k., poinformować o tym oskarżonego. Powinien też postawić w tej kwestii pytanie samemu obrońcy, aby wyjaśnić i jego pogląd co do dostrzeżonej koli-

zji³⁴. W wypadku zaś obrony z urzędu sąd już przy wyznaczaniu obrońców dla poszczególnych oskarżonych winien baczyć, czy nie zachodzi między nimi kolizja. Jeżeli obrońca z urzędu po zapoznaniu się ze sprawą uważa, że kolizja jednakże zachodzi, a zatem ocena sądu nie była trafna, winien niezwłocznie zwrócić się do sądu o wyznaczenie osobnych obrońców dla poszczególnych oskarżonych³⁵. Nie budziło też zastrzeżeń stanowisko, że i prokurator (zwłaszcza w fazie postępowania przygotowawczego), dbając o proceduralną „czystość” postępowania, ma prawo, a nawet obowiązek, zasygnalizować dostrzeżenie sytuacji kolizyjnej – tak sądowi, jak i oskarżonym oraz obrońcom.

Zagadnienie komplikuje się dopiero wówczas, gdy dochodzi do różnicy ocen między sądem a oskarżonymi lub między sądem a obrońcą w przedmiocie istnienia lub nieistnienia kolizji, w wyniku czego oskarżeni nie chcą zrezygnować z pomocy współbroniącego ich adwokata lub też sam obrońca oświadczy, iż nie widzi podstaw do wystąpienia z procesu.

Istnieje też „odwrotna strona medalu”, tj. sytuacja, kiedy obrońca oświadcza sądowi, iż według jego oceny zachodzi sprzeczność interesów oskarżonych i zmuszony jest zatem wystąpić z procesu, natomiast sąd – według ocen „własnych” – sygnalizowanej kolizji nie dostrzega.

Czyja zatem ocena winna być wiążąca w wypadku braku zgodności? Do kogo powinna należeć decyzja?

Sądzę, iż odpowiedź na te ważne pytania wcale nie musi być taka sama dla obu zasygnalizowanych układów.

Zacznijmy zatem od układu drugiego, w którym obrońca dostrzega i sygnalizuje sądowi kolizję, a ten nie podziela zdania obrońcy. Na wstępie podkreślić należy, iż w rozpatrywanej sytuacji nie można od obrońcy wymagać nic ponad oświadczenie, iż według jego najlepszej wiedzy i woli zachodzi sprzeczność między reprezentowanymi oskarżonymi, a zatem zmuszony jest złożyć swój mandat obrońcy. Inicjatywie obrońcy pozostawić należy zakres i sposób ewentualnego uzasadnienia składanego sądowi oświadczenia. Z tego punktu widzenia nie do zaakceptowania jest – moim zdaniem – swoisty wymóg, o którym mowa w uzasadnieniu wyroku Sądu Najwyższego z dnia 26 października 1971 r.³⁶ – „...Podkreślić przy tym należy, iż adwokat Stanisław S., powołując się w swym piśmie z dnia... na sprzeczność interesów obu oskarżonych, nie wskazał, na czym ta sprzeczność polega...”. Od „wskazania” już tylko jeden krok do „wykazania”. Zresztą już i powinność „wskazania” przyczyn sytuacji kolizyjnej może być nie do pogodzenia z obowiązkiem respektowania przez obrońcę tajemnicy adwokackiej. Nie zawsze bowiem obrońca byłby w stanie nie tylko „wykazać”, ale i „wskazać” podstawy kolizji bez naruszenia czy to tajemnicy zawodowej, czy wręcz zakazu podejmowania czynności niekorzystnych dla któregoś z bronionych oskarżonych. Wypada w tym miejscu przypomnieć analizowany w pierwszej części mego artykułu wypadek tzw. kolizji sytuacyjnej³⁷, zrodzonej na skutek postawy jednej ze współbronionych osób. Nałożenie na obrońcę obowiązku wyeksplikowania przesłanek, na podsta-

wie których stwierdza sytuację kolizyjną, zmuszałoby go czasem do spełnienia roli „delatora” wobec jednej z osób współbronionych.

W niektórych sytuacjach, gdy kolizja rodzi się nie na tle już zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego, ale na podstawie poufnych wiadomości, które zostały przekazane obrońcy przez jednego z oskarżonych, z prośbą o wykorzystanie ich w procesie dopiero w przyszłości, lub też w związku ze sprzecznością sytuacyjną, ujawnioną na pewnym etapie postępowania, sąd praktycznie pozbawiony będzie możliwości weryfikacji zasadności oświadczenia obrońcy o zaistnieniu kolizji. Może to budzić opory, w szczególności w odbiorze „sędziowskim”. Nazwijmy rzecz po imieniu do końca – może wręcz rodzić obawy, czy nierzetelny obrońca nie wprowadzi sądu w błąd, chcąc opóźnić, z tych czy innych przyczyn, proces lub też chcąc np. wyzwolić się z pracochłonnej, a niesatysfakcjonującej go materialnie, powierzonej mu obrony z urzędu dwu (kilku) oskarżonych.

Te zrozumiałe skądinąd zastrzeżenia muszą jednak, moim zdaniem, zejść na plan drugi z kilku powodów natury pryncypialnej:

Po pierwsze - nie sposób, wypracowując odpowiedź natury ogólnej, uzależniać jej treść od mogących się zdarzyć, ale stanowiących przecież – z założenia – wyjątek, sytuacji patologicznych. Nie dające się wykluczyć nadużycia nie mogą ważyć na udzielaniu odpowiedzi nakierowanej na rozstrzygnięcie sytuacji, w których obrońca działać będzie *bona fide*.

Po drugie – w wypadku obrony z wyboru sąd praktycznie nie dysponuje

żadnymi bezpośrednimi sankcjami, które byłyby w stanie zmusić obrońcę do jej kontynuowania wbrew jego woli. Słusznie podkreślał S. Śliwiński³⁸, iż: „Z chwilą, gdy obrońca oświadcza sądowi, że obronę składa, sąd uznać to musi za miarodajne, bowiem w stosunku do sądu upoważnienie do obrony tylko upoważnia do obrony, ale nie zobowiązuje; sąd nie może wdawać się w to, czy obrońca w stosunku do klienta naruszył umowę, czy nie, czy zastosował się do art. 70 prawa o ustroju adwokatury³⁹ (wypowiedzenie dwutygodniowe), o ile przepis ten, mówiący o pełnomocnictwie, należałoby analogicznie zastosować do obrońcy”. Nie ma przy tym znaczenia okoliczność, która determinuje obrońcę do uczynienia tak drastycznego kroku, jak wystąpienie z procesu. W obecnym stanie prawnym sąd mógłby w analizowanej sytuacji co najwyżej – zakładając, iż obrońca działa *mala fide*, a więc w oczywisty sposób narusza swe obowiązki – zawiadomić radę adwokacką zgodnie z art. 78 k.p.k. Paradoksem jest, iż obrońca odpierając taki zarzut dowodziłby w ewentualnym postępowaniu dyscyplinarnym, iż to właśnie kontynuowanie obrony w sytuacji, którą uważał za kolizyjną, stanowiłoby poważne naruszenie obowiązków zawodowych.

Po trzecie – nie może być rzeczą przypadku, iż to jedynie dla sytuacji, w których oskarżony odwołuje po wyznaczeniu rozprawy upoważnienie do obrony w sprawie, w której udział obrońcy jest obowiązkowy, ustawodawca przewidział w art. 324 k.p.k. powinność pełnienia obowiązków przez dotychczasowego obrońcę do czasu podjęcia czynności przez nowego

obrońcę. Unormowanie to zdaje się zakładać, że istnieje potrzeba zabezpieczenia przed „instrumentalnym” zrywaniem lub przewlekaniem procesu (w drodze nieuzasadnionego odwoływania pełnomocnictwa), jedynie ze strony oskarżonych.

Po czwarte – jeżeli *de lege lata* sąd nie może zakwestionować złożenia obrony przez obrońcę z wyboru z uwagi na występującą – według ocen obrońcy – kolizję interesów oskarżonych, nic nie uzasadniałoby odmiennego traktowania sytuacji, w której oświadczenie takie składa wyznaczony obrońca z urzędu. Przy pełnej determinacji postawie obrońcy z urzędu, który odmawiałby kontynuacji obrony z powołaniem się na wystąpienie kolizji, sąd dysponowałby jedynie „sankcją” zawartą w treści art. 78 k.p.k. Konieczność oczekiwania na rozstrzygnięcie zapadłe w postępowaniu wewnątrz korporacyjnym nie przyspieszałaby toku procesu. Zresztą władze korporacyjne także nie byłyby w stanie „zmusić” adwokata do kontynuacji obrony nawet i wówczas, gdyby również one odmiennie zapatrywały się na istnienie sytuacji kolizyjnej w konkretnej sprawie. A zatem przyznać należy rację M. Siewierskiemu⁴⁰, gdy za A. Mogilnickim⁴¹ stwierdza, że w wypadku, gdy obrońca z urzędu wskazując na istnienie kolizji zwraca się do sądu o wyznaczenie osobnych obrońców dla poszczególnych oskarżonych „...sąd ...powinien wnioski taki uwzględnić, nawet gdyby obawy obrońcy nie były zdaniem sądu wystarczająco umotywowane. Sądowi bowiem trudno przewidzieć, w jakim kierunku pójdzie obrona, a sama możliwość (choćby pojęta subiektywnie)

sprzeczności między interesami oskarżonych utrudnia obrońcy należyte rozwinięcie obrony”.

Tak więc sąd, po złożeniu przez obrońcę oświadczenia, iż rezygnuje z obrony z wyboru reprezentowanych dotąd oskarżonych lub też wnosi o zwolnienie go z obrony z urzędu oskarżonych z uwagi na kolizję interesów, winien przerwać lub odroczyć rozprawę na stosowny okres, umożliwiając nie tylko ustanowienie nowych obrońców z wyboru lub wyznaczenie osobnych obrońców z urzędu, ale i należyte przygotowanie się wstępujących do sprawy adwokatów do obrony.

Sądzę też, iż nawet wówczas, gdy rozprawa zostanie jedynie przerwana, sąd winien uznać za konieczne prowadzenie jej po przerwie od początku (*arg. ex art. 348 § 2 k.p.k. w zw. z art. 9 k.p.k.*), czyniąc tak tym bardziej po jej odroczeniu (*art. 350 § 2 k.p.k. in principio*). Potrzeba takiego właśnie procedowania w wypadku obrony obligatoryjnej nie wymaga uzasadnienia w świetle przedstawionego wyżej poglądu, iż prowadzenie obrony w sytuacji kolizyjnej zrównać należy z brakiem obrońcy. Również w wypadkach obrony nieobowiązkowej brak powtórzenia czynności przeprowadzonych w fazie, w której oskarżeni zamierzając korzystać z pomocy obrońcy praktycznie pozbawieni byli obrońcy, powodowałaby zarzut poważnego naruszenia przepisów postępowania.

W pierwszym z wymienionych wyżej układów tj. w sytuacji, gdy zdaniem sądu istnieje sprzeczność interesów współbronionych oskarżonych, a ich obrońcy i sami oskarżeni są przeciwnego zdania, większość przedstawicieli

doktryny wyraża pogląd, iż sąd nie może podjąć „samodzielnych” decyzji, winien zatem w trybie art. 78 k.p.k. zawiadomić właściwą radę adwokacką, która zajmie odpowiednie stanowisko⁴². Zdaniem W. Daszkiewicza⁴³ decyzja co do określenia podmiotowego zakresu obrony należeć winna w rozpatrywanym wypadku do kierownika zespołu adwokackiego⁴⁴. R. Łyczywek wskazywał zaś, tak na tle treści art. 13 ust. 1 ustawy o ustroju adwokatury, jak i na tle obecnego art. 28 ust. 1 prawa o adwokaturze, iż analizowaną decyzję powinien podjąć jeden z dwu organów samorządowych, a to okręgowa rada adwokacka lub dziekan (ten ostatni – w wypadkach nie cierpiących zwłoki). Zwolennicy powyższych rozwiązań przytaczają szereg argumentów⁴⁵, które w skrócie można przedstawić w następujący sposób:

1) sąd nie dysponuje pełnymi możliwościami wartościowania przeszkód procesowych, tworzących sytuacje kolizyjne, albowiem szereg informacji, jakie ma obrońca, objętych jest tajemnicą zawodową; zatem kontrola sądu nie może być ani pełna, ani dogłębna;

2) w razie mylnych ocen sądu co do istnienia kolizji zostałyby naruszona fundamentalna zasada w postaci prawa oskarżonego do swobodnego wyboru obrońcy; w tych wypadkach, w których ustawodawca chciał wyposażyć sąd w tak daleko idące uprawnienie, jak odsunięcie obrońcy od udziału w sprawie, wyraził to *expressis verbis* (art. 325 § 1 k.p.k.);

3) skoro przepisy prawa procesowego *sensu stricto* nie udzielają odpowiedzi na pytanie, jak rozwiązać zaistniały dylemat, sięgnąć należy do przepisów

ustrojowych. W stosunku do prokuratora, gdy wchodzi w grę przyczyny wskazujące na potrzebę wyłączenia, decyzję podejmuje „prokurator bezpośrednio przełożony lub nadzorujący postępowanie” (art. 39 § 1 k.p.k.). Skoro adwokat mimo odmienności funkcji i niezawisłości zawodowej w stosownym zakresie podlega kontroli i nadzorowi samorządu zawodowego, to należy sięgnąć do przepisu art. 28 ust. 1 prawa o adwokaturze (odpowiednik dawnego art. 13 ust. 1, a uprzednio art. 22 ust. 2 ustawy o ustroju adwokatury), uprawniającego radę adwokacką lub dziekana do rozstrzygania wątpliwości „co do udzielenia lub odmowy udzielenia pomocy prawnej”, bowiem w istocie wątpliwość co do istnienia lub braku sprzeczności interesów w rozumieniu art. 76 k.p.k. jest związana właśnie z udzieleniem lub odmową udzielenia pomocy prawnej.

Nie tracąc z pola widzenia wszystkich przypomnianych wyżej racji, a zwłaszcza najistotniejszego argumentu z pkt 2, uważam, iż prawidłowym jest pogląd odmienny, tj. sprowadzający się do tezy, że w obecnie rozpatrywanym układzie procesowym decydować winien sąd jako organ odpowiedzialny za prawidłowy przebieg i zgodność z prawem postępowania. Rozwiązanie takie akceptują w literaturze M. Cieślak i Z. Doda⁴⁶, P. Kruszyński⁴⁷, a ostatnio K. Marszał⁴⁸.

Ustosunkowując się do argumentacji zwolenników tezy przeciwnej, należy wziąć pod uwagę następujące względy. W istocie zdarzyć się mogą sytuacje, iż to obrońca na podstawie uzyskanych poufnych informacji od oskarżonego, objętych tajemnicą adwokacką, wcześ-

niej jest w stanie dostrzec sytuację kolizyjną (sąd byłby w stanie „wychycić” ją dopiero na późniejszym etapie postępowania, a czasem – np. przy niezrealizowanych planach zgłoszenia do wodu „kolizyjnego” – być może nigdy). Dlatego też zająłem takie, a nie inne stanowisko, co do uprawnień obrońcy i powinności sądu w wypadku, gdy to obrońca składa oświadczenie o wystąpieniu kolizji, a sąd sprzeczności nie dostrzega. Obecnie rozpatrywany układ oparty jest jednakże na całkowicie odmiennym założeniu, a mianowicie, że fakty już zaistniałe wskazują na istnienie sprzeczności interesów i rzecz sprowadza się nie do „gorszych” lub „lepszych” źródeł informacji, ale do odmiennej oceny informacji, które posiada zarówno obrońca, jak i sąd. Niczym nie jest też uzasadniona wiara w to, że organ wymieniony w treści art. 28 ust. 1 prawa o adwokaturze dysponowałby większą pulą informacji od sądu, a zatem, iż jego ocena byłaby „pełniejsza” czy „bardziej dogłębna”. Słusznie podkreśla P. Kruszyński⁴⁸, że, jak się wydaje, lepsze rozeznanie może mieć w tej kwestii sąd, dysponujący całością materiałów postępowania, bezpośrednio prowadzący rozprawę (a często decydować może trudna do oddania w zapisie protokolarnym „atmosfera” wyjaśnień jednego z oskarżonych lub zeznań świadka; a więc nie tylko sama sucha treść depozycji, ale i sposób ich składania – uwaga moja S.Z.), niż organa adwokatury rozstrzygające zapewne głównie na podstawie oświadczenia adwokata i współoskarżonych. Z tych też przyczyn uważam, czemu dałem wyraz wyżej, że nie tylko sąd, ale i organa wewnątrz korporacyj-

ne nie mogą negować oświadczenia adwokata o zaistnieniu kolizji, jeśli to od niego właśnie wypływa inicjatywa złożenia obrony wobec sprzeczności interesów reprezentowanych oskarżonych. Trudno przecież zakładać, iż w ewentualnym postępowaniu wyjaśniającym, toczonym przed organami korporacyjnymi, które miałyby rozstrzygnąć o istnieniu lub nieistnieniu kolizji, obrońca ujawniać będzie właśnie owe poufne informacje, objęte tajemnicą adwokacką, po to, aby wykazać, że to on ma „rację”. Tylko zaś przyjęcie powyższego założenia mogłoby poszerzyć pulę informacji, którą dysponowałby organ korporacyjny w porównaniu z sądem.

Rzecz sprowadzałaby się zatem do istnienia lub braku różnicy zdań – między organami adwokatury a sądem – w ocenie istnienia bądź nieistnienia sprzeczności interesów współbronionych oskarżonych. Akceptacja poglądu, że to organa adwokatury rozstrzygać mają w rozpatrywanym układzie o kolizji interesów oskarżonych prowadzić musiałaby bądź to do faktycznego podporządkowania sądu organom adwokatury, bądź to do klasycznej sytuacji patowej, uniemożliwiającej zakończenie procesu. Jeśli stanowisko organów korporacyjnych miałyby wyrażać ocenę „wiązącą”⁴⁹, to sąd musiałby respektować także negatywną decyzję organu adwokatury (tj. stwierdzenie braku kolizji). Musiałby to czynić nawet wtedy, gdyby był przekonany o błędności ocen rady adwokackiej lub dziekana. W konsekwencji miałby obowiązek prowadzenia procesu mimo dostrzegania rażącej wadliwości, stanowiącej w wypadku obrony obligatoryj-

nej wręcz tzw. bezwzględną przyczynę odwoławczą. Jestem przekonany, iż nie można przyjąć stanowiska, zgodnie z którym w sytuacji, gdy sąd – i tylko sąd – ponosi odpowiedzialność za prawidłowość i zgodność z prawem postępowania, za treść orzeczenia zapadłego w wyniku niewadliwego procesu, ocena organu adwokatury mogłaby „neutralizować” prawnoprosesowy walor naruszenia przepisu art. 76 k.p.k.⁵⁰.

Wypada tu postawić pytanie, który to z sądów miałby być „związany” stanowiskiem organu adwokackiego. Czy wyłącznie sąd, na którego forum w związku z postępowaniem zrodziła się kontrowersja, czy również sąd odwoławczy? T. Grzegorzczak wypowiada pogląd, którego nie sposób, moim zdaniem, zaakceptować: „Gdyby sami współoskarżeni nie podzielali opinii sądu o zaistnieniu sprzeczności interesów, a samorząd adwokacki również nie zgodził się ze zdaniem sądu, to nie można wysuwać pod adresem wydanego orzeczenia zarzutu uchybienia z art. 387 pkt. 2 k.p.k.”⁵¹. Pytanie o podstawę prawną tego twierdzenia musiałoby brzmieć wręcz retorycznie. Obowiązujący kodeks postępowania karnego nie zna bowiem, na szczęście, „ustawowych zakazów” co do powoływania w rewizji określonych przyczyn odwoławczych. Zakładając niezręczność cytowanego sformułowania wypadałoby jednak spytać: czy po „negatywnej” dla sądu decyzji organu korporacyjnego skarżący może s k u t e c z n i e (podkreślenie moje – S.Z.), pod adresem orzeczenia zapadłego w wyniku postępowania „respektującego” stanowisko rady lub dziekana, zgłosić zarzut naruszenia

art. 76 k.p.k. Odpowiedź nietrudno znaleźć, jak sądzę, w wypowiedzi tego samego autora. Zakłada on bowiem („Gdyby sami współoskarżeni nie podzielali opinii sądu...”), iż oskarżony, który byłby zdania, że to po stronie sądu spoczywała racja dotycząca oceny sytuacji kolizyjnej, miałby prawo oprzeć na analizowanej podstawie środek odwoławczy. Postawmy więc pytanie: Co zatem z obrońcą, który „wstąpił” (z tych, czy innych przyczyn) do sprawy na etapie postępowania międzyinstancyjnego, co z oskarżonym, który w rozpatrywanej materii zmienił zdanie? O ewentualnej skuteczności zarzutu nie może decydować to, kto ów zarzut postawił, a jedynie jego merytoryczna racja, podlegająca „na nowo” ocenie sądu odwoławczego. Warto też zwrócić uwagę, iż wysuwając tezę o niemożności zgłoszenia w analizowanej sytuacji zarzutu uchybienia z art. 387 pkt. 2 k.p.k., T. Grzegorzczak zdanie dalej stwierdza, że: „Inaczej trzeba spojrzeć na ów problem, gdy obrona jest obowiązkowa”. Zaiste, nie sądzę, aby potrzebne było podejmowanie polemiki i dowodzenie, iż ewentualna ocena organów korporacyjnych nie może mieć innego waloru w sytuacji obrony obligatoryjnej, a innego przy obronie nieobligatoryjnej.

Gdyby zaś przyjąć, iż orzeczenie organu korporacyjnego, stwierdzające – wbrew opinii sądu – brak kolizji interesów oskarżonych, nie byłoby formalnie wiążące nie tylko dla sądu odwoławczego, ale i dla sądu, który „wdał się w spór”, to sąd ten, aczkolwiek nie musiałby respektować decyzji wewnętrznej korporacyjnej, nadal nie mógłby jednakże przeciwdziałać wspólnej

obronie kilku oskarżonych. Musiałby zatem ponownie odraczać rozprawę, ponownie zawiadamiać radę adwokacką w trybie art. 78 k.p.k., licząc na zmianę jej stanowiska, która to zmiana dopiero mogłaby ewentualnie przerwać sytuację „zakłętego kręgu”. Trudno zaakceptować i takie, paradoksalne wręcz, rozwiązanie⁵².

Sądzę więc, że założenie, iż przepisy prawa procesowego nie pozwalają na rozwiązanie problemu i dlatego odpowiedzi poszukiwać należy w przepisach ustrojowych, nie jest zasadne. Warto spojrzeć na problem od nieco innej strony.

Kluczowym argumentem zwolenników koncepcji odwoływania się w analizowanej sytuacji do decyzji organów korporacyjnych jest obawa ograniczenia oskarżonego w prawie do swobodnego wyboru obrońcy. Zakładają oni, że dyktowana złą wolą lub wynikająca z wadliwej oceny decyzja sądu może wyeliminować tego obrońcę, którego akceptuje oskarżony. Dyktowane złą wolą działanie sądu, który instrumentalnie, wbrew własnym poglądom, powoła się na istnienie kolizji interesów po to, aby usunąć konkretnego obrońcę od udziału w sprawie, należy wyeliminować z pola rozważań dlatego, iż – jak to już wyżej sygnalizowałem – stanowiące niezwykle rzadkie wyjątki sytuacje patologiczne nie mogą ważyć na rozwiązywaniu problemów natury ogólnej. Sąd, który chciałby dokonać omawianego nadużycia, mógłby zresztą odwołać się do o wiele trudniej „uchwytnego” i „sprawdzalnego” sformułowania art. 325 § 1 k.p.k. o „godzeniu w powagę sądu”⁵³. Odwoływanie się do „błędnej oceny” sądu, która

zaszkodzić może interesom procesowym oskarżonego, jest o tyle bezprzedmiotowe, że istnieje w zasadzie nieograniczona sfera, w której błąd sądu interes taki może naruszyć. Z tej tylko przyczyny, iż sąd może popełnić przy podejmowaniu określonej decyzji błąd, nie może być odebrane sądowi prawo do zaprezentowania suwerennego stanowiska. Weryfikacji prawidłowości stanowiska sądu służyć będzie postępowanie odwoławcze. Jeśli w istocie właśnie poprzez mylną ocenę sytuacji kolizyjnej sąd naruszyłby prawo oskarżonego do swobodnego wyboru obrońcy, oskarżony lub jego nowy obrońca będzie mógł zarzut taki postawić w środku odwoławczym. Naruszenie art. 76 k.p.k. i art. 9 k.p.k. może bowiem polegać zarówno na dopuszczeniu do kontynuowania wspólobrony pomimo kolizji interesów, jak i na niezasadnej eliminacji obrońcy od udziału w sprawie, jeśli sprzeczność interesów nie zachodziła.

De lege lata podstaw procesowych do podjęcia właśnie przez sąd decyzji o konieczności wystąpienia ze sprawy adwokata podejmującego lub kontynuującego wspólobronę pomimo kolizji interesów, upatrywać można, moim zdaniem, w treści art. 76 k.p.k., art. 313 § 1 k.p.k. i właśnie w art. 325 § 1 k.p.k. Przepisy nakładają na przewodniczącego składu sądu obowiązki czuwania nad prawidłowym przebiegiem rozprawy, tj. nad takim jej tokiem, który zgodny jest z przepisami procedury. Przewodniczący winien dbać o to, aby ewentualne proceduralne wadliwości nie zakłócały porządku rozprawy, przy czym chodzi tu, jak sądzę, nie tylko o realizację norm zawartych w przepi-

sach rozdziału 34 kodeksu postępowania karnego. W wypadku zatem dostrzeżenia współobrony kolizyjnej, która stanowi niewątpliwie zakłócenie prawidłowego przebiegu rozprawy, przewodniczący powinien upomnieć adwokata, iż dalsze prowadzenie przez niego obrony nie jest w świetle art. 76 k.p.k. dopuszczalne. Jest przy tym rzeczą drugorzędną, czysto techniczną, w jakiej formie (w jakich słowach) owo upomnienie zostałoby dokonane (przykładowo: „zwracam uwagę...”, „upominam...”, a nawet „stwierdzam, że...”). Jeśli zaś obrońca, pomimo zwrócenia mu uwagi przez przewodniczącego, że zdaniem składu orzekającego podejmuje się obrony lub kontynuuje obronę w sytuacji sprzecznej z wymogami art. 76 k.p.k. (a tym samym jego dalszy udział w sprawie doprowadzi do konieczności uchylecia wyroku), obstawać będzie przy prowadzeniu obrony – zachowanie takie może być uznane za „zakłócające porządek rozprawy”. Ustawowe sformułowanie o zachowaniu zakłócającym porządek rozprawy może być bowiem interpretowane nie tylko jako zachowanie niegrzeczne, niekulturalne, nietaktowne (tych sytuacji dotyczy wszak druga część przepisu art. 325 § 1 k.p.k., mówiąca o zachowaniu godzącym w powagę sądu), ale również jako zachowanie lekceważące powagę czynności sądowych, sprzeczne z podstawowymi wymogami procedury karnej, nieuchronnie narażające – zdaniem sądu – na zarzut wadliwości postępowania. Podobnie – gdyby do udziału w sprawie zgłosił się – pomimo posiadania przez oskarżonego już trzech obrońców – czwarty adwokat i pomimo przypomnienia mu treści art. 68 k.p.k.

obstawał przy prowadzeniu obrony i przez niego, sąd miałby nie tylko prawo, ale i obowiązek, usunąć go od udziału w sprawie. Art. 68 k.p.k. jednakże nie upoważnia sądu „wprost” do wyeliminowania czwartego z obrońców od udziału w procesie. Czy zatem i w tym wypadku – przy poszukiwaniu „egzekutywy” dla bezdyskusyjnej potrzeby usunięcia takiego obrońcy od udziału w sprawie – niezależnie od jego nienagannie kulturalnej postawy na sali – właściwą drogą miałyby być zawiadomienie rady adwokackiej w myśl art. 78 k.p.k.? Czy może raczej należałoby uznać, że takie zachowanie adwokata, który w spokojny, a nawet dostojny sposób starałby się, wbrew upomnieniu przewodniczącego, kontynuować udział w rozprawie, zakłóca porządek rozprawy i upoważnia sąd do samodzielnej decyzji, podejmowanej na podstawie przepisu art. 313 § 1 i art. 325 § 1 k.p.k.

Zdając sobie sprawę z kontrowersyjności przedstawionej wyżej propozycji, z którą w szczególności środowisko adwokackie podejmie zapewne polemikę⁵⁴, zwracam uwagę, iż zapobiega ona układowi niemożliwemu – moim zdaniem – do zaakceptowania, tj. układowi, w którym sąd, odpowiadający za realizację celów procesu, pozbawiony byłby jednocześnie kompetencji do wyeliminowania jednej z sytuacji wręcz uniemożliwiających osiągnięcie tych celów.

Należy też podkreślić, że o ile projekt nowego kodeksu postępowania karnego, uznając obowiązujący przepis art. 325 k.p.k. za dyskryminujący adwokatów, pomija go (wprowadzając jedynie w art. 18 § 1 projektu, tj.

w odpowiedniku obecnego art. 78, powinność zawiadomienia rady adwokackiej w razie rażącego naruszenia przez obrońcę lub pełnomocnika strony ich obowiązków procesowych), o tyle w art. 84 § 1 tenże projekt stanowi, nie pozostawiając cienia wątpliwości, że: „Stwierdzając sprzeczność sąd wydaje postanowienie, zakreślając oskarżonym termin do ustanowienia innych obrońców. W wypadku obrony z urzędu sąd wyznacza innego obrońcę”⁵⁵. Może więc intencje ustawodawcze są świadectwem tego, iż zaproponowane wyżej odczytanie wzajemnej relacji art. 76, art. 313 § 1 i art. 325 § 1 k.p.k. nie jest opaczne, a obstawanie przez obrońcę przy kontynuacji obrony w sytuacji kolizyjnej w istocie jest jednym z bardziej drastycznych sposobów zakłócenia porządku rozprawy. Rozwiązanie postulowane w art. 84 § 1 projektu kodeksu postępowania karnego jest zresztą zgodne z kierunkiem przyjętym w ustawodawstwach, które trudno posądzać o tendencje do ograniczania uprawnień oskarżonego do obrony⁵⁶.

Opowiedzenie się, co do zasady, za stanowiskiem reprezentowanym w analizowanej materii przez M. Cieślaka i Z. Dodę, P. Kruszyńskiego i K. Marszałka nie oznacza, iż podzielam poglądy tych autorów, zgodnie z którymi dostrzegając kolizję sąd powinien uznać legitymację obrońcy za skuteczną tylko w stosunku do jednego z oskarżonych, których interesy pozostają w sprzeczności, przy czym decydujące znaczenie miałyby odgrywać „wybór” dokonany przez samego obrońcę⁵⁷. W pierwszej

części artykułu sygnalizowałem także, że wyrok Sądu Najwyższego z dnia 18.01.1980 r. koryguje wadliwość sformułowań wyroku tego Sądu z dnia 4.01.1978 r. Obecnie wypada uzasadnić przyczynę tej sygnalizacji. Otóż jestem głęboko przekonany, że konsekwencje stwierdzenia współobrony kolizyjnej muszą być jednoznaczne – obrońca zmuszony jest zrezygnować z obrony wszystkich dotąd „współbronionych” oskarżonych, a obronę każdego z nich może objąć (w wypadku obrony nieobowiązkowej) lub musi (w wypadku obrony obligatoryjnej) inny adwokat. Konieczność taka wynika nie tylko z § 48 *Zbioru zasad etyki adwokackiej i godności zawodu*, uchwalonego przez Naczelną Radę Adwokacką w dniu 25 października 1987 r.⁵⁸, w którym stanowi się wprost: „Adwokat nie może reprezentować klientów, których interesy są sprzeczne, chociażby ci klienci godzili się na to. W razie ujawnienia się sprzeczności w toku postępowania, adwokat obowiązany jest wypowiedzieć pełnomocnictwo tym klientom, których interesy są sprzeczne” (przepis § 48 *Zbioru zasad...* można byłoby bowiem uznać za mający znaczenie w postępowaniu wewnątrz korporacyjnym w wypadku ewentualnego postępowania dyscyplinarnego), ale i z istoty sytuacji kolizyjnej i jej związków ze stosunkiem szczególnego zaufania, jaki winien charakteryzować relację między oskarżonym a jego obrońcą, które to zagadnienie omawiałem szczegółowo w pierwszej części niniejszego artykułu⁵⁹.

Przypisy

¹ W brzmieniu: „Jednego obrońcę dla kilku współoskarżonych można wyznaczyć tylko wtedy, gdy obrona jednego z nich nie jest w sprzeczności z obroną drugiego”.

² Zob. np. J. Nisenson, M. Siewierski: *Kodeks postępowania karnego z komentarzem i orzecnictwem Sądu Najwyższego*, Warszawa, 1936, s. 64.

³ Sygn.: 2 K 831/33, publik. w: *Zbiorze Orzeczeń Sądu Najwyższego, Orzeczenia Izby Karnej*, 1933 r., zeszyt XII, poz. 224.

⁴ W brzmieniu: „...oskarżony nie miał obrońcy w wypadkach wskazanych w art. 88”.

⁵ Sygn.: III K 663/59, publik. w „*Nowym Prawie*” 1960, nr 2, s. 297–298, z notką H.R.

⁶ Uwaga – mylnie podano lit. e zamiast lit. d art. 378 § 1 d.k.p.k. w brzmieniu ustalonym w obwieszczeniu ministra sprawiedliwości z dnia 2 września 1950 r. o ogłoszeniu jednolitego tekstu kodeksu postępowania karnego (Dz. U. 1950, nr 40, poz. 364, z późniejszymi zmianami). Przypomnijmy, iż ówczesny art. 378 § 1 lit. d stanowił, iż: „Sąd rewizyjny na posiedzeniu niejawnym uchyla wyrok niezależnie od zarzutów podniesionych w rewizji, jeżeli (...) oskarżony nie miał obrońcy w wypadkach wskazanych w art. 79” (tj. w wypadkach tzw. obrony obligatoryjnej – S.Z.).

⁷ Zob. M. Cieślak, Z. Doda: *Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego w zakresie postępowania karnego (I półrocze 1978 roku)*, „*Palestra*” 1979, nr 2, s. 69.

⁸ Sygn.: I KR 50/79, publik. w: „*Państwo i Prawo*” 1980, nr 3, s. 171 i n. z glosą W. Daszkiewicz, także „*Gazeta Prawnicza*” 1979, nr 16, s. 6.

⁹ Sygn.: I KR 348/88, OSNKW 5–6/89 poz. 45.

¹⁰ Sygn.: I KR 133/79, nie publik.

¹¹ Na takie konsekwencje treści wyż. wym. wyroku zwrócił już uwagę W. Daszkiewicz w glosie cyt. w przypisie 8 i A. Kaftal w glosie do wyroku Sądu Najwyższego z dnia 4.01.1978 r. – „*Nowe Prawo*” 1980, nr 11–12, s. 233.

¹² Sygn.: IV KR 178/72, OSNKW 1/73 poz. 11.

¹³ Por. sposób rozumowania w orzeczeniach cyt. w przypisie 9 i 10.

¹⁴ Sygn.: II KR 163/80, OSNKW 8/80 poz. 69.

¹⁵ Sygn.: IV KR 278/82, OSNPG 5/83 poz. 57.

¹⁶ Sygn.: I KR 217/77, OSNKW 6/78 poz. 69.

¹⁷ Sygn.: I KR 205/73, OSNPG 3–4/74 poz. 44.

¹⁸ Sygn.: III KR 421/79, OSNPG 7/80 poz. 96.

¹⁹ Sygn.: II KR 210/80, OSNPG 1/81 poz. 14.

²⁰ M. Lipczyńska, glosa do wyroku Sądu Najwyższego z dnia 26.10.1971, V KRN 375/71, OSPiKA 1972, nr 9, poz. 157. s. 385.

²¹ A. Kaftal, op. cit., s. 234.

²² Zob. M. Cieślak, Z. Doda: *Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego*, „*Palestra*” 1974, nr 12, s. 81.

²³ M. Cieślak, Z. Doda: *Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego*, „*Palestra*” 1979, nr 2, s. 69.

²⁴ M. Cieślak, Z. Doda: *Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego*, „*Palestra*” 1984, nr 10, s. 7.

²⁵ T. Grzegorzcyk, glosa do wyroku Sądu Najwyższego z dnia 29.12.1988 r., I KR 348/88, „*Państwo i Prawo*” 1990, nr 7, s. 121.

²⁶ Zob. R. Łyczewek, glosa do wyroku Sądu Najwyższego z dnia 12.06.1980 r., II KR 163/80, OSPiKA 1981, nr 11, poz. 200, s. 504.

²⁷ Zob. W. Daszkiewicz, glosa do wyroku Sądu Najwyższego z dnia 23.04.1979 r., I KR 50/79, „*Państwo i Prawo*” 1980, nr 3, s. 173–174; tegoż autora *Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego (prawo karne procesowe – rok 1978)*, „*Państwo i Prawo*” 1979, nr 12, s. 106 i n. oraz cytowana tam literatura.

²⁸ Zob. S. Śliwiński: *Polski proces karny przed sądem powszechnym – zasady ogólne*, Warszawa, 1948, s. 396, M. Cieślak: *Sytuacja prawna obrońcy w świetle nowego ustawodawstwa polskiego*, „*Palestra*” 1969, nr 8, s. 37 i n.; K. Buchała, S. Waltoś: *Zasady prawa i procesu karnego* Warszawa, 1975, s. 199; T. Grzegorzcyk; *Pozycja obrońcy w procesie karnym*, „*Palestra*” 1979, nr 4, s. 14–17 oraz cytowana w powyższych źródłach literatura.

- ²⁹ W. Daszkiewicz, glosa cyt. w przypisie 27, s. 175.
- ³⁰ Por. poglądy M. Cieślaka i Z. Dody dotyczące „obrony rzeczywistej (realnej)” we wkładce do „Palestry” – *Kierunki orzecznictwa Sądu Najwyższego w zakresie postępowania karnego (lata 1984–1985)*, Warszawa, Wyd. Prawnicze, 1987, s. 7.
- ³¹ Bardzo blisko tak kategorięcznego stwierdzenia są W. Daszkiewicz, cyt. glosa, s. 175 i M. Cieślak, Z. Doda w: *Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego...* „Palestra” 1984, nr 10, s. 6.
- ³² Zob. przypis 16.
- ³³ Zob. przypis 18.
- ³⁴ Zob. np. M. Siewierski, J. Tylman, M. Olszewski: *Postępowanie karne w zarysie*, PWN, 1971, s. 109; R. Łyczywek: *Adwokat jako obrońca w polskim procesie karnym*, wkładka do „Palestry”, Wyd. Prawnicze, 1989, s. 49–50; T. Grzegorzczak: *Pozycja obrońcy...*, „Palestra” 1979, nr 4, s. 14–15; P. Kruszyński: *Stanowisko prawne obrońcy w procesie karnym*, Białystok, 1991, s. 94.
- ³⁵ Zob. np. S. Kalinowski: *Postępowanie karne. Zarys części ogólnej*, PWN, 1963, s. 271–272; S. Kalinowski, M. Siewierski: *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, Warszawa, 1966, s. 170.
- ³⁶ Sygn.: V KRN 375/71, OSNKW 2/72 poz. 36.
- ³⁷ Zob. S. Zabłocki: *Zakaz obrony kilku oskarżonych przez jednego obrońcę w sytuacji kolizyjnej (część I)*, „Palestra” 1993, nr 11, s. 15–16.
- ³⁸ S. Śliwiński, op. cit., s. 394.
- ³⁹ Odpowiednik obecnego art. 27 ust. 2 prawa o adwokaturze z dnia 26 maja 1982 r.
- ⁴⁰ Zob. komentarz do k.p.k., cyt. w przypisie 35, s. 170.
- ⁴¹ A. Mogilnicki: *Kodeks wojskowego postępowania karnego*, s. 108
- ⁴² Zob. np. T. Grzegorzczak: *Pozycja obrońcy...*, s. 15; glosa tegoż autora cyt. w przypisie 25, s. 120; A. Kaftal, glosa cyt. w przypisie 11, s. 231; Z. Czeszejko-Sochacki, glosa do wyroku Sądu Najwyższego z dnia 4.01.1978 r., I KR 217/77, „Nowe Prawo” 1979, nr 10, s. 174.
- ⁴³ Zob. W. Daszkiewicz: *Przegląd orzecznictwa...* cyt. w przypisie 27, s. 107; tegoż autora glosa cyt. w wyż. wym. przypisie, s. 174.
- ⁴⁴ Zob. R. Łyczywek, glosa cyt. w przypisie 26, s. 504; tegoż autora: *Adwokat jako obrońca...*, s. 50.
- ⁴⁵ Zob. szerzej w szczególności glosa Z. Czeszejko-Sochackiego, cyt. w przypisie 42, s. 171–174; R. Łyczywek: *Adwokat jako obrońca...*, s. 49–50 i glosa cyt. w przypisie 26, s. 504.
- ⁴⁶ Zob. M. Cieślak i Z. Doda: *Przegląd orzecznictwa...* cyt. w przypisie 23, s. 69; tych samych autorów: *Przegląd orzecznictwa...* cyt. w przypisie 24, s. 6.
- ⁴⁷ P. Kruszyński: *Stanowisko prawne obrońcy...*, s. 94–98; tegoż autora: *Obrońca w projektach kodeksu postępowania karnego w: Problemy kodyfikacji prawa karnego. Księga ku czci profesora Mariana Cieślaka*, Kraków, 1993, s. 373.
- ⁴⁸ K. Marszał: *Proces karny*, Katowice, 1992, s. 164.
- ⁴⁹ Zob. Z. Czeszejko-Sochacki, glosa cyt. w przypisie 42, s. 174.
- ⁵⁰ Por. M. Cieślak, Z. Doda: *Przegląd orzecznictwa...* cyt. w przypisie 24, s. 6.
- ⁵¹ T. Grzegorzczak, glosa cyt. w przypisie 25, s. 120.
- ⁵² Por. P. Kruszyński: *Stanowisko prawne obrońcy...*, s. 96.
- ⁵³ Por. M. Cieślak i Z. Doda: *Przegląd orzecznictwa...* cyt. w przypisie 24, s. 6.
- ⁵⁴ Już pogląd M. Cieślaka i Z. Dody w: *Przeglądzie orzecznictwa...* cyt. w przypisie 23 opatrzony został komentarzem, iż redakcja „Palestry” nie podziela stanowiska zajętego przez autorów.
- ⁵⁵ Projekt kodeksu postępowania karnego, redakcja z października 1990 r., s. 26–27.
- ⁵⁶ Zob. M. Cieślak i Z. Doda: *Przegląd orzecznictwa...* cyt. w przypisie 24, s. 5 i podana tam literatura dot. rozwiązań przyjętych w zachodnioniemieckim i szwedzkim procesie karnym.
- ⁵⁷ M. Cieślak i Z. Doda w: *Przeglądzie orzecznictwa...* cyt. w przypisie 24, s. 6; P. Kruszyński: *Pozycja prawna obrońcy...*, s. 97 i K. Marszał, op. cit., s. 164.
- ⁵⁸ Zob. *Zbiór zasad etyki adwokackiej i godności zawodu*, wkładka do „Palestry”, Wyd. Prawnicze, 1988. Obecny § 48 *Zbioru zasad* jest zresztą odpowiednikiem § 49 dawnego *Zbioru zasad*.
- ⁵⁹ Zob. S. Zabłocki, op. cit., passim.